

Proś, a będzie ci dane.

- Proszę o Twoją Miłość – nie, by ją mieć, ale by dawać.

† Wypełniając się Miłością, wypełniasz się Mną. Pragnę, by ludzie rozpoznawali Mnie w tobie, ażeby przebywając z tobą, czuli, że przebywają ze Mną. Pozwól, żeby tak było.

- Nie pozwalam?

† Gdy milczysz w sercu swoim wobec Mnie – nie pozwalasz, bo kierujesz się swoją wolą. Gdy zapraszasz Mnie do współuczestnictwa w spotkaniu, w rozmowie – wtedy mogę działać przez ciebie: mówić, okazywać miłość, wspomagać. Każdy człowiek, jakiego spotykasz, przysłany jest przeze Mnie i potrzebne jest mu spotkanie ze Mną w tobie, a nie z tobą samą. Wiedz o tym i pamiętaj. Widzisz, ile okazji straciłaś, aby pozwolić Mi spotykać się z ludźmi.

A jednocześnie w każdym przychodzącym człowieku Ja jestem. W każdym spotykanym człowieku jestem. W każdym! Ja jestem w każdym i dlatego trzeba się jednoczyć w Miłości, łączyć we wzajemnej dobroci, wybaczać i czynić dobro „nieprzyjaciółom”. W ten sposób goi się i zabliznia Moje porozrywane Ciało, aby znów stanowić Jedno, jak przed pierwszym grzechem.

Pierwszy grzech był pierwszym odejściem ode Mnie, pierwszym oddzieleniem i okaleczeniem Miłości. I odtąd Miłość ciągle jest raniona, rozrywana, niszczone, aż do zamieniania jej w największy brud i zło. Rozwiązłość i egoizm są odwrotnością miłości, choć tak często słowo „miłość” służy im za nazwę. To, co jest najświętsze, co jest Mną, najbardziej zostało zbrukane tak, jak Moje ciało przed ukrzyżowaniem.

Ilu ludzi dziś wie, co to jest miłość? Ilu łączy ją z dobrocią i czystością? Moje Imię: Miłość, służy do określania największego brudu, który czyni ludzi mniej godnymi niż zwierzęta. Chcę pozbierać Moje dzieci, uleczyć, złączyć je w Mojej Miłości – we Mnie. Chcę, aby wszyscy w Duchu Moim stanowili Jedno. Nie mam lepszych i gorszych dzieci – wszystkie są takie same. Różnią się tylko ranami, jakie w nich zadane zostały Miłości. Te rany, to Moje rany.

To Ja w nich cierpię i umieram, i wyczekuję pomocy i miłosierdzia.

Jak bardzo zwiększa się Mój ból, gdy Moje wybrane i obdarowane obficie dziecko odwraca się ode Mnie poranionego w drugim człowieku, gdy zawłaszcza Moją Miłość w sobie i zamienia ją w egoizm, pychę, próżność. Wtedy zabija Mnie i znęca się nade Mną jeszcze bardziej, niż ten, w którym czekałem na miłosierdzie.

Proś o Miłość i ufaj Miłości, służ Miłości. Powołałem cię do służby Miłości – do Mojej służby w prawdzie i czystości. W tobie chcę być i miłować – Ja: Miłość Ukrzyżowana i Zmartwychwstała. I jestem, i daję ci znak bólu Moich Ran, abyś zawsze wiedziała i czuła, że w tobie jestem: „*Uważaj, abyś wypełnił postugę, którą wzięłeś od Pana*”.

- Ciągłe te same Słowa...

† Łaska, jaką daję, jest zobowiązaniem. Nie wruszaj się więc Moją łaską i nie żenuj, ani nie czuj niegodna. Ale mobilizuj wszystkie siły, na jakie cię stać, by dochować wierności w trwaniu we Mnie i służbie, jaką ta łaska wyznacza. (Alicja Lenczewska *Świadectwo*)

Św. Anna Schäffer



Urodziła się 18 lutego 1882 r. w bawarskim Mindelstetten. Miała pięcioro rodzeństwa. Jako dziecko nie wyróżniała się spośród rówieśników. Była

bardzo ułożona, cicha i pokorna. W szkole miała dobre oceny. Już w wieku 12 lat ofiarowała się Bogu, przyjmując pierwszy raz Komunię Świętą. W 1896 r. straciła ojca, o matce niewiele wiadomo. Podobno już będąc dzieckiem, Anna odczuwała powołanie do bycia misjonarką. Niestety musiała zająć się ubogim domem. Porzuciła naukę podjęła normalną pracę, aby utrzymać rodzinę. Całe jej życie zmieniło się po poważnym wypadku, którego doznała, pracując w gospodzie w Stammham. Była odpowiedzialna za pralnię. Pewnego dnia podczas

prania zauważyła, że komin odprowadzający dym spod podgrzewanej kadzi jest nieszczelny. Chciała go naprawić i wspięła się na nią. Niestety wszystko dookoła było śliskie od mydlin i Anna wpadła do kotła z wrzącym ługiem przygotowanym do prania.

Anna pomimo szybkiej reakcji i pomocy mocno ucierpiała. Lekarze przestali ją leczyć, gdy po 30 operacjach nie rokowała poprawy. Rany bardzo źle się goiły, a każdy zabieg wymagał bolesnego zdzierania naskórka. Na nogach tworzyły się tzw. dzikie blizny. Gdy tylko była w lepszym stanie ogólnym, wypisano ją do domu, gdzie spędziła resztę swojego życia.

Podczas snu Anna miała wizję Jezusa Dobrego Pasterza, który zachęcał ją do ofiarowywania cierpienia w modlitwie różańcowej. Przypomniał jej o zawierzeniu, jakiego dokonała, mając zaledwie 12 lat. Wtedy, po Pierwszej Komunii, powiedziała Jezusowi, aby czynił z nią, co tylko zechce i dodała: *Chcę pokutować i stać się ofiarą przebłagalną za grzechy przeciw Tobie, dobry Jezu.*

Bóg widział gorący zapal i pragnienie misyjności uwięzione w schorowanym ciele. Uprzedził Annę, że dozna jeszcze większych cierpienia i będzie nosiła z Nim krzyż. Anna wystraszyła się, ale była na to gotowa. Odebrała to jako zaproszenie do wielkiej misji, chcąc wypełnić słowa obietnicy danej w dzieciństwie.

Kolejny raz Jezus przyszedł osobiście do Anny 12 lat później, w roku 1910. Powiedział mistyczce, że przyjął jej cierpienie w ofierze za Najświętszy Sakrament: *Kiedy otrzymasz Komunię Świętą, poczujesz ból mej męki, którą odkupiłem ludzi.*

Anna prowadziła intensywne zapiski podczas wszystkich lat cierpienia. Jej cierpienie wzmagało się w czasie Wielkiego Tygodnia oraz w piątki i święta. Przeżywała stygmaty do końca swojego życia.

W 1925 r. młoda mistyczka doświadczyła jeszcze jednego cierpienia i zachorowała na raka jelita grubego. W wyniku nieszczęśliwego upadku z łóżka doznała też urazu głowy i miała problemy z mówieniem. Ostatnie słowa udało jej się wypowiedzieć na chwilę przed śmiercią 5 października 1925 r. *Jezu, żyję tylko dla Ciebie* – powiedziała i zasnęła na zawsze.

W czasie swojej choroby nie była smutną cierpienicą, ale pocieszycielką. Przychodzili do niej ludzie z pobliskiej miejscowości, aby porozmawiać, wyzalić się. Ona ich pocieszała i mówiła o miłości Bożej. Dlatego po śmierci jej kult jako świętej narodził się od razu i biskupi musieli bardzo szybko zbadać tę sprawę. Do jej grobu zaczęli ściągać wierni z całej Bawarii.

Odnotowano 15 000 cudów za wstawiennictwem św. Anny. Papież Jan Paweł II beatyfikował ją w 1999 roku, a 12 lat później Benedykt XVI kanonizował.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza

Chciałabym jak Ty, mój Oblubienicze godny uwielbienia, być biczowana i ukrzyżowana... Chciałabym umrzeć odarta ze skóry jak św. Bartłomiej... Jak św. Jan chciałabym być zanurzona we wrzącym oleju, chciałabym ponieść wszystkie tortury zadawane męczennikom... Ze św. Agnieszką i św. Cecylią podać szypę pod miecz i jak Joanna d'Arc, moja ukochana siostra, chciałabym na stosie szeptać Twoje Imię, o Jezu... Kiedy pomyślę o udręczeniach, które w czasach Antychrysta staną się udziałem chrześcijan, czuję, jak serce moje wyrwa się do nich... Jezu, Jezu, gdybym chciała spisać wszystkie moje pragnienia, musiałabym się odnieść do Twojej księgi żywota, gdzie są podane czyny wszystkich Świętych; tego wszystkiego chciałabym dokonać dla Ciebie... O mój Jezu! Cóż odpowiesz na te moje szaleństwa?... Czyż jest dusza mniejsza, bardziej nieudolna od mojej!... Ale właśnie dla tej mojej słabości spodobało Ci się, Panie, wypełnić moje małe dziecinne pragnienia; a dziś chcesz spełnić inne pragnienia większe niż świat cały...

Podczas modlitwy pragnienia te stawały się dla mnie prawdziwym męczeństwem; otworzyłam więc listy św. Pawła, by tam znaleźć jakąś odpowiedź. Wzrok mój padł na dwunasty i trzynasty rozdział pierwszego listu do Koryntian. Przeczytałam tam w pierwszym rzędzie, że wszyscy nie mogą być apostołami, prorokami, doktorami itd., że Kościół składa się z różnych członków i że oko nie może być zarazem ręką... Odpowiedź była

jasna, nie zaspokajała jednak moich pragnień, nie dawała mi ukojenia... Jak Magdalena dopóty nachylała się nad pustym grobem aż znalazła, czego szukała, tak i ja, unizywszy się aż do głębin mej nicości, wzniosłam się tak wysoko, że stałam się zdolna osiągnąć mój cel... Niezmordowanie czytałam dalej i to oto zdanie przyniosło mi ulgę: **Poszukajcie gorliwie DARÓW NAJDOSKONALSZYCH, ale ja wam ukazę drogę przewyższającą wszystko.** I Apostoł wyjaśnia, że wszystkie dary, nawet te NAJDOSKONALSZE, są niczym bez MIŁOŚCI... że **MIŁOŚĆ jest DROGA NAJDOSKONALSZĄ**, która najpewniej prowadzi do Boga.

Nareszcie znalazłam odpoczynek... Zgłębiając tajemnice Mistycznego Ciała Kościoła, nie rozpoznawałam siebie w żadnym z jego członków, wymienionych przez św. Pawła; a raczej chciałam odnaleźć się we wszystkich... Miłość dała mi klucz do mego powołania. Zrozumiałam, że skoro Kościół jest ciałem złożonym z różnych członków, to nie brak mu najbardziej niezbędnego, najszlachetniejszego ze wszystkich. Zrozumiałam, że Kościół posiada Serce i że to Serce PŁONIE MIŁOŚCIĄ, że jedynie Miłość pobudza członki Kościoła do działania i gdyby przypadkiem zabrakło Miłości, Apostołowie przestaliby głosić Ewangelię, Męczennicy nie chcieliby przelewać krwi swojej... **MIŁOŚĆ ZAMYKA W SOBIE WSZYSTKIE POWOŁANIA, ŻE MIŁOŚĆ JEST WSZYSTKIM, OBEJMUJE WSZYSTKIE CZASY I WSZYSTKIE MIEJSCA... JEDNYM SŁOWEM – MIŁOŚĆ JEST WIECZNA!**

Zatem, uniesiona szalem radości, zawołałam: O Jezu, Miłości moja... nareszcie znalazłam moje powołanie, **MOIM POWOŁANIEM JEST MIŁOŚĆ!** Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele, a to miejsce, mój Boże, Ty sam mi ofiarowałeś... W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością... w ten sposób będę wszystkim i moje marzenie zostanie spełnione!!! (o. Romuald Gościewski OCD)

Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz

Tekst przygotowała D.B.

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

Przeczytaj i podaj dalej

Cichy Przyjaciel Nr 118

Bezpłatne pismo katolickie

Żarliwością rozpalitem się o chwałę Pana Boga

POWOŁANIEM JEST MIŁOŚĆ



Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęący.

Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest.

Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą.

Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy,

we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

Miłość nigdy nie ustaje... (1 Kor 13, 1-8)